



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Prawda o "wiedzy tajemnej" / Ludwik Wrzoł.

Liczba stron oryginału

52

Liczba plików skanów

52

Liczba plików publikacji

53

Sygnatura/numer zespołu

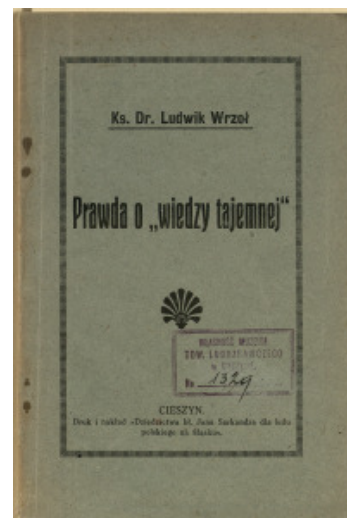
C I 003886

Data wydania oryginału

1922

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny



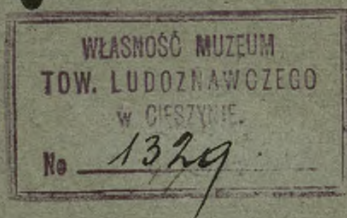
Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



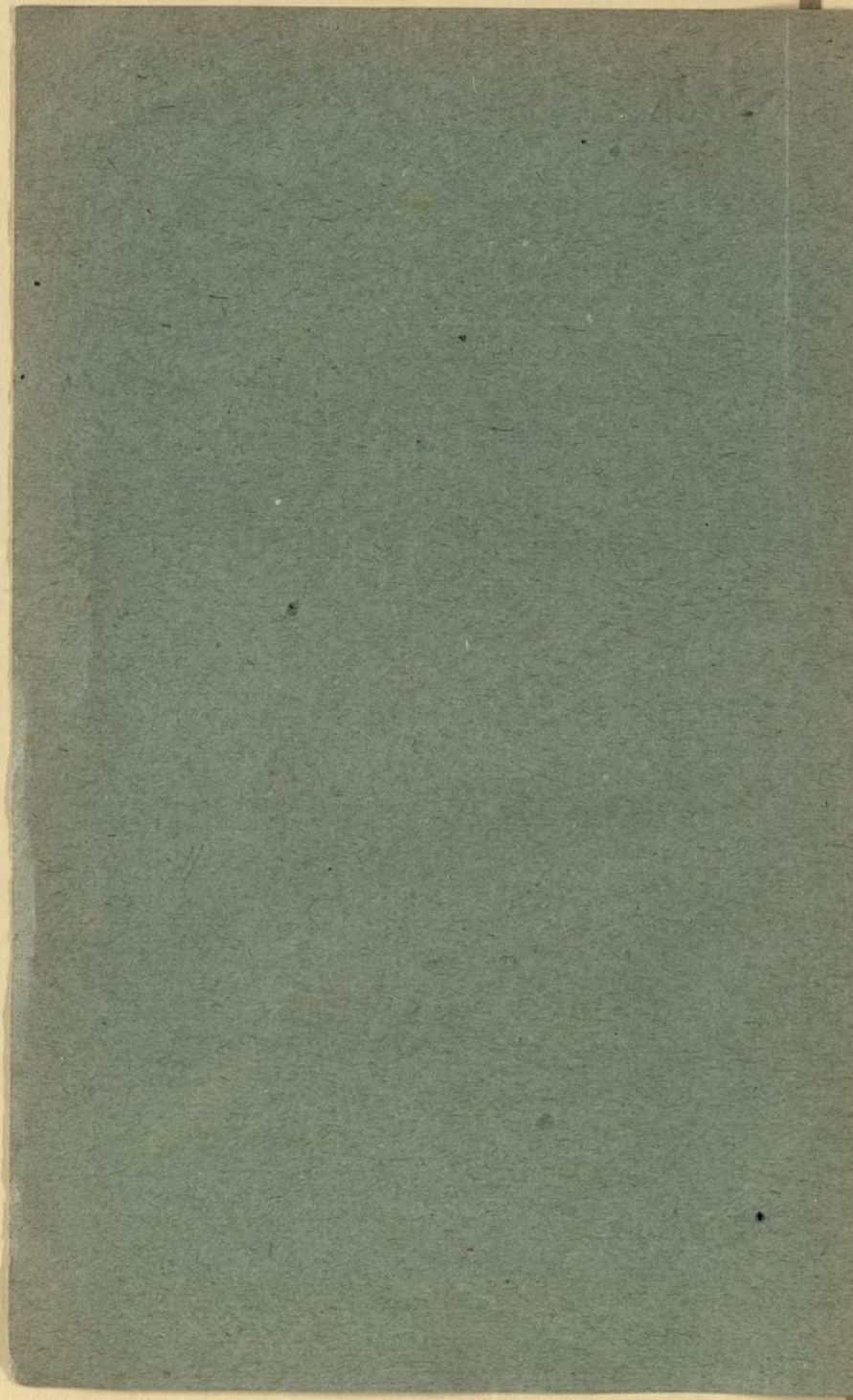
Ks. Dr. Ludwik Wrzoł

Prawda o „wiedzy tajemnej“



CIESZYN.

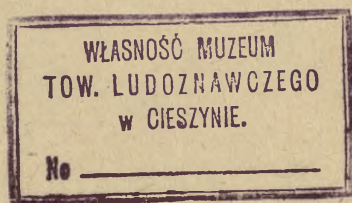
Druk i nakład »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu
polskiego na Śląsku«.



wpis. w bibliografi

Ks. Dr. Ludwik Wrzoł

Prawda o „wiedzy tajemnej“

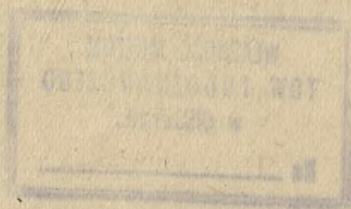


Cieszyn 1922.

Druk i nakład »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu
polskiego na Śląsku«.

13 SL

C.003886T



I.

Zjawiska hipnotyzmu i sugestyi.

Z zanikiem prawdziwej religijności zwykła się szerzyć zaraza wiary zabobonnej. Tak jest i w naszych czasach i na naszym Śląsku. Zabobon w różnych wiekach różne przybierał formy. Dziś co kilka miesięcy pojawiają się to tu, to tam osoby jasnowidzące, rozmawiające z duchami, mnożą się kółka spirytystyczne, i to nie tylko między ludem ciemnym, który staje się ofiarą swej własnej nieświadomości i chytryści zręcznych szarlatanów, lecz także wśród inteligencji. Osoby, które naprawdę powinnyby mieć nieco ducha krytycznego, śpieszą do wróżbiarzy i wróżbiarek; nie żal im pieniędzy, ofiarowanych swej własnej głupocie, a w odpowiedzi »duchów«, objawiane przez poruszające się stoliki, wierzą święciej, niż w ewangelię.

A przecież prawie wszystkie te zjawiska, które ich przejmują wciąż zabobonna, nie należą już dziś do »wiedzy tajemnej«, czyli do »okultyzmu«, lecz znane są dobrze lekarzom i psychologom (t. j. badaczom duszy). Wywoływać je można u przeważnej części ludzi (więc nie są przywilejem kilku wróżbiarzy), a te nieliczne objawy, których dotąd dostatecznie nie wytłu-

maczono, dziś jutro przestaną być »tajne« i niezbadane, nie potrzeba dla ich wywołania prawdziwych sił cudownych, darów proroczych i t. p.

W cuda i proroctwa ewangelii ludzie nie chcą wierzyć, ale w cuda i proroctwa guślarzy wierzą. Przypominają się słowa św. Pawła: *»Bo przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądlivości nagromadzą sobie nauczycieli, chciwi tego, co ucho łechce (t. j. co zaspokaja próżną i głupią ciekawość); od prawdy słuch odwrócą, a obrócą się ku baśniom.«*

Cuda guślarzy, to cuda fałszywe. Jeżeliby zaś spirytyści mieli słuszość, jeżeliby niektóre ich »cuda« bez udziału »duchów« działać się nie mogły, tem gorzej dla nich. Bo jakieżby to musiały być duchy, mające upodobanie w oszukiwaniu ludzi, w rozpowszechnianiu niewiary i pogańskiego zabobonu, w podniecaniu nieświętej ciekawości i w szerzeniu straszliwego rozstroju nerwów, połączonego prawie regularnie z uczestnictwem w posiedzeniach spirytystycznych. Ale, jak powiedziałem, są to cuda fałszywe, polegają one na hipnozie, sugestyi i na nadczułości nerwów, która zdarza się u niektórych osób także poza hipnozą.

Co to jest hipnoza?

Słowo hipnoza pochodzi z greckiego języka, *h y p n o s*, t. zn. sen. Hipnoza nie jest snem zwyczajnym, lecz snem sztucznym, wywołanym przez sugestję.

Sugestia.

Sugerować coś komuś, to znaczy p o d d a ć m u j a k a ś m y ś l. Zjawiska sugestyi w życiu

codziennem są nam znane oddawna, bo wyobrażenia, myśli i czyny każdego człowieka podlegają do pewnego stopnia wpływowi drugih osób. Kilka osób siedzi n. p. u stołu i z przyjemnością spożywa smaczną zupę. Naraz ktoś odzywa się: »Ta zupa trąci naftą!« Natychmiast jeden lub drugi poczuje zapach nafty i odłoży łyżkę, a biedna kucharka napróżno zapewnia, że to tylko urojenie. Tak jest, było to urojenie żywej wyobraźni jedzących, a zostało wywołane przez kilka słów sugestywnych. Ale urojenie było tak silne, że zapach nafty, wyobrażony we fantazyi, wzięli za rzeczywistość. — Inny przykład: Ojciec wyprowadził dzieci na dłuższą przechadzkę do lasu. Słońce świeci, dzieci wesołe, biegną naprzód, zbierają kwiaty, gonią za motylami. Naraz jedno powie: »Ach, jakie przykre gorąco! Pić się mi chce!« Jakby na znak różdżki czarodziejskiej wesołość znika, bo w tej chwili nie tylko temu jednemu dziecku, ale wszystkim zaczyna dokuczać gorąco i pragnienie tak nieznośne, że gotowe płakać, chociaż przed godziną piły kawę w domu. Ojciec, znający już takie chwile u dzieci, napomina do wytrwałości. To nieco u niektórych, starszych, pomaga. Ale zazwyczaj zapominają dzieci o skwarze i o wodzie dopiero wtedy, gdy się ojcu udało skierować myśli dziatwy na co innego, na wiewiórkę, zającą i t. p., wtedy wesołość wraca; znikło pragnienie, bo nie było rzeczywistem, lecz polegało na sugestyi.

Niełatwo się sugestyi obronić. Ktoś się zaśmieje wśród poważnego dotąd milczenia, a całe towarzystwo wybucha śmiechem, nie wiedząc dlaczego. Ktoś zacznie ziewać (umyślnie lub nieumyślnie), wnet ziewa drugi i trzeci. Je-

dną osobą zacznie szlochać wśród kazania, a w tej chwili szlocha cały kościół, a nawet kaznodzieja bronić się musi wzruszeniu. — W takich wypadkach »sposprzeżenie« jakiejś czynności wywiera na widza lub słuchacza wpływ sugestywny.

Nie potrzeba jednak rzeczywistego śmiechu, rzeczywistego płaczu lub ziewania, wystarczy pomyśleć żywo o nich, by je wywołać. »Spróbujmy, kto się prędzej roześmieje, ale musisz mi się patrzeć do oczu!« — powiada jeden chłopak do drugiego. Każdy z nich stara się przytłumić śmiech, ale niedługo się to udaje, bo cała uwaga skierowana jest na zjawisko śmiechu, więc też wkrótce śmiech następuje: dzieje się to pod wpływem myśli o śmiechu, czyli przez sugestię.

Na czem więc polega sugestia? Polega ona na tem, że albo ktoś inny podda nam jakąś myśl, jakieś wyobrażenie, albo też my sami (może na podstawie jakichś wspomnień lub czytania jakiejś książki) żywo sobie coś przedstawiamy, czegoś oczekujemy, czegoś się boimy i pod wpływem tej żywej wyobraźni mimo woli następuje ten stan, ta czynność, to uczucie, to wrażenie, ten ból, który sobie przedstawialiśmy z wielką siłą. Otóż za pomocą sugesty można wywołać także sztuczny sen. Sen taki nazywa się hipnozą.

Sposoby wywołania hipnozy

są różne. Zwyczajnie hipnotyzer (t. zn. wywołujący u drugiego hipnozę) każe osobie, mającej być uśpioną, zająć położenie wygodne, bo to z góry do snu usposabia, każe jej myśleć o za-

śnieciu, nie bronić się, lecz chętnie się poddawać rozkazom hipnotyzera. Potem może hipnotyzer zakreśli z miną poważną i tajemniczą kilka kół koło twarzy osoby, może muśnię ją lekko po czole, policzkach lub ramionach, z zapewnieniem, że już, już sen nadchodzi (ruchy te niewielkie mają znaczenie, bo działa tu prawie jedynie owe zapewnienie), potem przycisnie jej może lekko powieki, mówiąc, że ich już otworzyć nie potrafi, bo już zasypia. I rzeczywiście, powieki, jak przed snem rzeczywistym, z trudnością się i niewiele otwierają; wystarczy jeszcze jedno zapewnienie: Teraz już śpisz i ruszyć się nie możesz, i sen sztuczny nastąpił.

Nieraz zręczny hipnotyzer nie potrzebuje tyle zachodów: wpatrzy się ostro w oczy osoby, zapowiadając jej, że ją uśpi. Potem prosto rozkaże jej: »Zaśnij!« i sen sztuczny w jednej chwili następuje. Dużo zależy od zręczności hipnotyzera i od podatności osób hipnotyzowanych. Osoby, ulegające szczególnie łatwo wpływom hipnotycznym, nazwano »medyami« czyli »pośrednikami«; nazwa stąd pochodzi, że według zabobonnych nauk spirytystycznych »za pośrednictwem« takich osób można obcować ze światem duchów. Rozumie się, że to są brednie.

Uśpienie hipnotyczne następuje, jak widzieliśmy, pod wpływem sugestyi. Podobnie przebudzenie, czyli powrót do zwyczajnej świadomości zależy od prostego rozkazu hipnotyzera.

Czasem sen hipnotyczny polega na

autosugestyi.

»Sugestia obca«, o której dotychczas mówiliśmy, polega na wpływie drugiej osoby. Gdy

jednak ktoś sugestyjonuje siebie samego, t. zn. sam wmawia coś w siebie, wówczas mówimy o »autosugestyi« (autos = sam). Zdarza się ona bardzo często poza hipnozą. Ktoś n. p. bardzo troskliwy o swe zdrowie kupił sobie książkę lekarską. Czyta tam o różnych chorobach i ich objawach: o bólu głowy, bezsenności, zmianie ciepłoty ciała, braku apetytu, bólu w kościach, zimnych potach i innych symptomach chorób. Zaczyna badać samego siebie i wnet odkrywa u siebie niektóre takie symptomy (objawy). Wkrótce znajduje w sobie cały szereg dolegliwości: cukrzycę, choroby serca, nerek, żołądka, płuc, może nawet o mózg swój zacznie się obawiać i oczekuje każdy dzień wybuchu obłąkania: a przy tem wszystkiem jest zdrowy jak rydz. Taka »hipochondrya« czyli urojenie chorobliwości jest wynikiem autosugestyi.

Otóż autosugestia może także wywołać sen hipnotyczny. Pewnej osobie zapowiedziano, że hipnotyzer będzie ją hipnotyzował z sąsiedniego pokoju, przez zamknięte drzwi. Hipnotyzer przyszedł, ale nie wiedząc nawet o istnieniu za drzwiami owej osoby, zajmował się innemi. Tymczasem osoba w sąsiednim pokoju rzeczywiście zasnęła pod wpływem przekonania, że hipnotyzer działa na nią z poza drzwi.

Stopnie hipnozy.

Im więcej stan hipnotyczny zbliża się do naturalnego snu głębokiego, tem głębszy jest stopień hipnozy. Jeżeli sen jest tak głęboki, że hipnotyzer traci wpływ na świadomość uspionego i nie może mu już nic rozkazać ani go obudzić prostym rozkazem, wówczas nie mówimy

już o stanie hipnozy, lecz o zwykłym śnie, wywołanym przez sugestię. Cechą hipnozy jest więc t. zw. raport duchowy, t. j. styczność duchowa między hipnotyzерem i hipnotyzowanym, czyli możliwość wpływania przez sugestię na świadomość uśpionego.

1. Hipnoza rozpoczyna się sennością, której bliżej opisywać nie będziemy.

2. Lekki sen hipnotyczny.

Drugi stopień nazywa się stanem lekkiego snu hipnotycznego, czyli stanem hipotaksyi, t. j. zupełnej uległości względem woli hipnotyzera.

Regularnym objawem tego stanu jest katalepsya, czyli ociężałość ciała, która pod wpływem sugestyi hipnotyzera potęguje się do zupełnej bezwładności. Rozkazowi hipnotyzera członki nie odmawiają posłuszeństwa i poruszają się, ale śpiący sam już nimi nie włada. Hipnotyzер n. p. zapowiada: »Nie możesz podnieść prawej ręki«, a hipnotyzowany mimo wszelkich wysiłków ruszyć nią nie może. »Oto kieliszek wina. Podniesiesz go do ust, ale wypić nie zdołasz. Proszę spróbować«. Wszystkie takie rozkazy i zakazy wypełnia uśpiony dosłownie, wszystkie muszkuły jego, ręce, nogi, usta, krtań, powieki oczu stają się nieruchome na rozkaz obcy. Nieruchomość ta może dojść do takiego stopnia, że hipnotyzер kładzie kataleptyka (bezwładnego) na dwa krzesła, tyłem głowy na jedno, a piętami na drugie, a kataleptyk, sztywny jak kawał drzewa, wisi między niemi i nie spadnie ani nie ugnie się, choćby nawet ciało jego obciążono jeszcze sporym ciężarem.

Nie trzeba dodawać, że takie eksperymenty oddziałują niezmierznie szkodliwie na nerwy.

Nie myślmy jednak, że owa bezwładność członków jest objawem wyłącznie hipnotycznym. Trafia się ona także we śnie naturalnym. Piszący te słowa nieraz, budząc się powoli ze snu, słyszał już wszystko koło siebie, wiedział, że leży na łóżku i że wstawać trzeba, ale mimo wszelkich wysiłków nie zdołał się poruszyć. Jest to stan okropnie przykry, znany zresztą ogólnie, bo nieraz śni się nam, że nas gonią złoczyńcy, a my chcemy krzyczeć, a nie możemy, chcemy uciekać, a nogi odmawiają posłuszeństwa. Dopiero gdy pod wpływem tych przykrych uczuć i wysiłków przebudzenie postąpiło na przód, wtedy nowy, energiczny wysiłek woli przewycięża katalepsyę i budzimy się zupełnie.

Zmniejszenie czucia.

Z katalepsyą łączy się w hipnozie zmniejszenie czucia i zanik bólu. Nerwy mniej są wrażliwe na dotknięcie lub ból. Zupełnie jednak zanika czucie dopiero na rozkaz hipnotyzera: może on kazać przebić grubą fałdę skóry hipnotyzowanego igłą nawskroś; hipnotyzowany czuje tylko dotknięcie i po przebudzeniu jest ogromnie zdziwiony, widząc igłę w swem ramieniu. Takie rany, zadane hipnotyzowanym, nie krwawią. Indyjscy fakirzy często zadziwiają widzów takimi sztuczkami. Warto zaznaczyć, że nie tylko w hipnozie, lecz także u osób histerycznych zdarzają się wypadki takiej nieczułości na rany (bezbolesności). Różne prorokinie i wróżbiarki bywają histeryczkami, a histerya w wielu względach podobna jest do hipnozy. Także u histeryków takie rany nie krwawią.

Nadczułość.

Na rozkaz hipnotyzera występuje jednak, co jest rzeczą nader znamionną i ważną, także objaw wręcz przeciwny, mianowicie t. zw. nadczułość (hiperestezya), czyli nadmierna wrażliwość zmysłów. Śpiący czuje wówczas ból już przy najlżejszem dotknięciu igły, słyszy i rozumie szept na kilkanaście, a nawet na kilkadziesiąt metrów, czyta przy świetle tak słabem, że na jawie aniby jednej litery nie rozróżnił, rozpoznaje przedmioty po zapachu, którychby na jawie w ten sposób nigdy nie rozpoznał. Taka nadczułość jest znowu częstym objawem także u osób histerycznych. Tłumaczy ona wiele.

U niektórych osób, obdarzonych żywą wyobraźnią, może hipnotyzer już na tym stopniu hipnozy wywołać halucynacje, o których szerzej mówimy później. Wówczas zanika bezwładność członków, sen się pogłębia. Zazwyczaj jednak czynności duchowe odbywają się na tym stopniu ociężale, fantazya i pamięć pracują powoli, hipnotyzowany odpowiada na najłatwiejsze pytania po długim dopiero namysle. Tylko sugestya hipnotyzera zdoła przyspieszyć pewne czynności.

Przebudzeni z lekkiego snu hipnotycznego pamiętają zwyczajnie, co się z nimi działo. Zmienia się to dopiero w następnem stadium hipnozy, w t. zw. śnie somnambulicznym.

3. Stopień somnambuliczny.

Tutaj dopiero rozpoczynają się właściwe »cuda« hipnozy. Stan ten występuje nieraz bezpośrednio po »senności«, nie poprzedzony stanem kataleptycznym. Śpiący w tym stanie cho-

dzi, mówi, spełnia różne czynności, ale po przebudzeniu nie wie o niczem, zapomniał o wszystkim, co przeżył w hipnozie.

Nazwa somnambulizm pochodzi z łacińskiego »in somno ambulare« (we śnie chodzić). Somnambulizm znowu nie jest objawem, zdarzającym się jedynie w hipnozie. U osób nerwowych, przemęczonych pracą umysłową lub osłabionych cieleśnie (n. p. kobiet), u dzieci słabowitych i t. p. zdarza się, że wstawają we śnie i nie przebudziwszy się, ale najczęściej z szeroko otwartymi oczyma, zaczynają chodzić ostrożnie po pokoju i zabierają się do jakiejś czynności, zwyczajnie do tej, którą się zajmowały w dniu ubiegłym. Dziecko zasiada do zadania szkolnego lub do roboty ręcznej, sługa czyści buty, krawiec szyje, jeździec siada na krzesło, niby na konia, i kiwie się regularnie, jakby jechał cwałem lub galopował. Czasem taki somnambulik wyłazi we śnie na drzewo lub na dach, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa; i źleby było, gdybyśmy go wówczas przebudzili, bo straciłby natychmiast pewność siebie i nadczułość równowagi i spadłby napewno. Jeżeli zręcznie nawiążemy do prawdopodobnego toku myśli somnambulika, to możemy z nim rozpocząć rozmowę. Co się jednak nie stosuje do toku jego myśli, tego on nie czuje i nie słyszy świadomie.

W hipnozie występują te same objawy somnabuliczne, tylko daleko obficie i — co ważniejsza — w zupełnej zależności od hipnotyzera. Łączą się one ściśle z t. zw.

halucynacjami.

Halucynacje są to wyobrażenia tak żywe, że bierzemy je za rzeczywistość. Marzenia sen-

ne są takimi halucynacyami. Hipnotyzer powie więc n. p. uśpionemu, iż znajduje się w restauracyi, zajada smaczne potrawy i pije szampana, a śpiący usiedzie natychmiast u stołu lub choćby na podłodze, podaną zamiast serwetu brudną szmatę położy na kolana lub podwiąże pod brodę i zacznie wykonywać wszystkie ruchy, jakby jadł i pił, i choć niczego nie ma przed sobą, twarz jego przybiera wyraz zadowolenia, oczywiście urojony obiad smakuje mu wyśmienicie. Hipnotyzer podaje mu surowy ziemniak, wmawiając weń, że to gruszka słodka, a on go bierze, cmoka z zadowolenia i zagryza go z wszelkimi oznakami rozkoszy. Hipnotyzer podda mu myśl, że przechodzi przez ulicę i że najeżdża nań tramwaj, a zahipnotyzowany odskakuje w bok z wyrazem trwogi i napiętej uwagi; powie mu, że przez skok skaleczył sobie nogę, a on będzie jęczał z bólu, nie podniesie się o własnej sile i będzie kulał tak długo, aż go hipnotyzer zapewni, że noga już zdrowa. Powie mu, że jest sędzią, lekarzem, aktorem w teatrze, a hipnotyzowany będzie naśladował z najzupełniejszą powagą wszelkie czynności tych osób (o ile mu są znane, lub tak, jak on je sobie przedstawia), a pamięć jego w tym względzie okaże się wyśmienitą. Widziałem hipnotyzowanych, którym sugerowano, że są przy wojsku podoficerami i dowodzą oddziałem żołnierzy. U jednego z nich, który nigdy żołnierzem nie był, próba wypadła niezbyt naturalnie; zato drugi, który świeżo wrócił z wojny, oddał sprawę znakomicie, krzyczał pełnem gardłem, komendy następowały rażno jedna po drugiej; w tem szepnął mu hipnotyzer: »Tamten rekrut na prawem skrzydle nie trzyma się pro-

sto; jak się on nazywa?» »To Sobek«, brzmiała odpowiedź i zaczęły się sypać na niewidzialnego biedaka tak straszliwe koszarowe przekleństwa i grubijaństwa, żeśmy ani chwili nie wątpili, iż sen hipnotyczny był żywym odbiciem smutnej rzeczywistości.

Powtarzają się więc w hipnozie halucynacje, podobne do marzeń snu naturalnego, tylko połączone z ruchami (somnambulizm) i zupełnie pod wpływem hipnotyzera.

Przebudzenie

następuje na rozkaz hipnotyzera, ale nie tylko na rozkaz bezpośredni. Hipnotyzier może zapowiedzieć: »Przebudzisz się za 5, 10, 15 minut«, a hipnotyzowany bezwiednie uważa na zegar lub »w głowie« ocenia czas ubiegły i budzi się o oznaczonej minucie, czasem bardzo dokładnie.

Objaw ten znowu nie jest wyłącznie hipnotycznym. Nieraz się zdarzało, że musiałem wyjeżdżać z hotelu w nocy. Cóż więc czynię? Budzika niema, więc mocno postanawiam wstać o 2. godz. rano. I rzeczywiście budzę się punktualnie, słyszę jeszcze bicie zegaru, wybijającego 2. godzinę. Właśnie to bicie zegara mnie obudziło, bo duch mój bezwiednie pod wpływem postanowienia uważa na upływający czas. Jeżeli zaś w pokoju sypialnym niema ściennego zegara, to mimo to się budzę, choć nie tak punktualnie. Zazwyczaj jednak śpię wówczas niespokojnie, kilka razy w nocy zapalam świecę i badam zegarek kieszonkowy. Zdaje się, jakby dusza podświadomie ciągle myślała o postanowieniu i oceniała długość ubiegłego czasu.

Nawet na jawie zdarzają się wypadki, podobne do hipnotycznych. Przyrzekłem, że o godz. 5. po południu przyjdę na posiedzenie. Zapomniałem jednak o tem. Cały dzień ani razu nie przyszła mi na myśl obietnica. W tej chwili zegar wybija trzy ćwierci na 5., przypomnienie zjawia się w mej świadomości jak błyskawica; zrywam się i śpieszę na miejsce umówione. Podświadomie więc jednak pamięć we mnie pracowała. Głośno odezwała się w swoim czasie.

Wpływ sugestyi na czynności ciała.

Wpływ sugestyi hipnotyzera jest podczas hipnozy bardzo wielki. Może on sugerować podrażnienia w nosie, w krtani, co następnie wywołuje kichanie lub kaszel. Zauważono nawet pod wpływem sugestyi krwawienie nosa. Pewien lekarz przyklepił hipnotyzowanemu kawałek zwyczajnego gumowanego papieru na ramię, ramię obwiązał, sugerując mu, że to plaster lekarski. Po kilku godzinach stwierdzono w tem miejscu nie tylko zaczerwienienie skóry, lecz nawet pęcherzyk. Inni lekarze przez sugestję regulowali u chorych stolec i t. p. Słabości, wynikię jedynie z chorobliwego funkcjonowania nerwów można w ten sposób usuwać lub zmniejszać. Słyszałem o dziewczynie, która z przestachu przy zderzeniu się pociągów straciła głos i mówiła tylko szeptem. Uzdrowił ją zręczny lekarz-hipnotyzer, ponieważ choroba polegała jedynie na wstrząśnięciu nerwów, a nie na chorobliwej zmianie strun głosowych. Przez sugestję nie można bowiem leczyć chorób organicznych, połączonych z rozkładem

tkanek, n. p. gruźlicy, raka i t. p., lecz jedynie choroby nerwowe. A i tu przestrzec należy przed lekkomyślnem zezwalaniem na hipnotyzowanie siebie lub innych. Pozwolić na to można tylko w bardzo ważnych wypadkach (nie z próżnej ciekawości) i to lekarzowi, (nie pierwszemu lepszemu nieznanemu, który się produkuje w gospodzie), i to nie każdemu lekarzowi, tylko takiemu, którego sumienność i znajomość rzeczy jest niewątpliwa i wyższa nad wszystkie podejrzenia. Dzieje hipnozy w ostatnich dziesiątkach lat znają niestety dosyć wypadków nadużycia wpływu, który zyskuje hipnotyzer na medyum, do czynów niemoralnych. A oprócz tego także pozbawienie się własnej woli z próżnej ciekawości samo w sobie jest niemoralne, nie licząc się już nawet z okropnymi skutkami, jakie wywiera częsta hipnoza na nerwy. Chroniczne, czyli stałe rozdrażnienie nerwów i zupełne osłabienie woli bywa bowiem regularnym skutkiem hipnozy częstszej, a czasem nawet jednorazowej, bo nieraz już pierwsza hipnoza kończy się kurczami i spazmami. Z tego cię potem żadna hipnoza nie wyleczy. Mnożą się w naszych czasach samobójstwa. Ogólną przyczyną tego zła jest wzrost niewiary, ale niemałą winę ponosi także nadużywanie hipnozy. *)

*) Pismem, które dużo miejsca poświęca sprawom wiedzy tajemnej, czyli okultyzmu, jest krakowski »Kurier Codzienny«. Poświęcał on swego czasu całe szpalty opisom seansów z jakimś Guzikiem i nie mógł się natchwalić wielkich zdobyczy wiedzy tajemnej. Warto więc posłuchać, co tensam »Kurier Codzienny« (z 10. I. 1922) pisze o skutkach uprawiania wiedzy tajemnej. Czytamy tam: »W sieci okulistycznej (ma być okultystycznej) czyli tajemnica samobójstwa. D. 24. grudnia otruła się w

Zjawiska pohipnotyczne.

Niektóre sugerowane czynności, o których właśnie mówiliśmy, następują dopiero, gdy hipnotyzowany się przebudził. Nazywamy je więc pohipnotycznymi, bo następują po hipnozie.

Hipnotyzer rozkazuje: »Za chwilę się przebudzisz, a za 5 minut wstaniesz, weźmiesz ten bukiet ze stołu i podasz go pani, obok ciebie siedzącej;« lub: »Muzyka zagra (po przebudzeniu): Jeszcze Polska nie zginęła, a ty będziesz na głos śpiewał tekst pieśni«. Najczęściej takie rozkazy bywają ściśle wykonywane. Wykonujący nic już nie wie o rozkazie, bo w chwili prze-

Berlinie kawiarka Gertruda Müller. Należała ona do berlińskiego tow. okultystycznego i od tego czasu zmieniła się zupełnie. Mówiła często o śmierci, o życiu pozażobowem. Ogromny wpływ wywierał na nią przewodniczący tego stowarzyszenia. Do przyjaciółek stale mówiła, że gwiazda jej już zgasła i że czas jej odejść. Przed zgonem sprzedawała wszystkie swoje toalety i kosztowności, wysłała kilka pożegnalnych listów, zamknęła się w pokoju i otruła się morfiną i weronalem. Gertruda Müller męczyła się po zatruciu 3 dni, zanim umarła. Pokoik ozdobiła białymi różami, a samobójstwo popełniła w pięknej kolorowej czarno-biało-czerwonej sukni. Przewodniczący zgromadzenia okultystów w Berlinie zgłosił się następnie jako uniwersalny spadkobierca majątku po samobójczyni, która mu istotnie przed śmiercią wszystko zapisała. Władze jednak nie uznały na razie jego pretensyi właśnie ze względu na jego stosunek do zmarłej. Nad grobem Müllerówny przemawiał on imieniem okultystów. Nagle rzucił się na niego ojciec zmarłej i w oczach zebranych na cmentarzu okultystów zawołał: »Ty jesteś mordercą mojej córki! Tyś jest winien jej śmierci!« Zgromadzonym udało się wnet uspokoić oburzonego ojca. Po pogrzebie przewodniczący szybko się ulotnił, otoczony zwolennikami. Część uczestników pogrzebu była na niego ogromnie oburzona.



budzenia zapomina on o wszystkim, co się działo w głębszej hipnozie. Zapytać się go, dlaczego podał bukiet, dlaczego śpiewał, to odpowie: »Przyszedł mi taki pomysł, taka chętka.« Znane są próby, gdzie hipnotyzer nakazał coś wykonać po tygodniu, po 14 dniach, a rozkaz wykonywano; hipnotyzowany, nie wiedząc dlaczego, przybył na oznaczone miejsce i t. p. Często te osoby popadały w chwilach wykonywania rozkazu w nową lekką hipnozę, szły n. p. na oznaczone miejsce, jakby we śnie, z błędnym wzrokiem, nie poznając przechodniów.

Wynika z tego, jak niebezpieczną jest władza hipnotyzera. Nie ulega bowiem wątpliwości, że niektórym podatnym osobom można skutecznie nakazać zbrodnie, a one nawet o tem nie wiedzą. *) Nie jest jednak ta władza hipnotyzera nieograniczona. Hipnotyzowany nie traci swego charakteru i nie staje się bezdusznem narzędziem drugiego człowieka. Zrobiono n. p. taką próbę. Rozkazano kilku mężczyznom wykonać na drugi dzień po przebudzeniu kradzież. Rozkaz wykonał jeden, który i tak był znanym miłośnikiem cudzej własności. Drudzy czuli pojętę do złego, ale ją odrzucili jak każdą inną pokusę. Poddają się więc rozkazom do złego ludzie źli lub charaktery słabe, łatwo upadające. Nakaż mężczyźnie, by sąsiadkę, zamiast jej podać bukiet, uderzył w twarz, a nie uczyni tego. Nawet w czasie samej hipnozy nie każda osoba wypełni każdy rozkaz. Gdy zasypia, zasypia

*) Testament Müllerówny, słusznie nie uznany przez władze berlińskie, był prawdopodobnie sugerowany w hipnozie, a wykonany na jawie. Zresztą i poza hipnozą medya ulegają zupełnie wpływowi hypnotyzera.

z tem przekonaniem, że teraz jest pod władzą hipnotyzera, więc też on zwyczajnie rozkazywać może, co chce. Ale także to wszystko, co się w ciągu naszego życia przez silne postanowienia i przez pilne przestrzeganie tych postanowień stało częścią naszego charakteru, bierzemy do snu z sobą, więc takie stałe postanowienia władają nami w czasie hipnozy nie mniej od cudzych rozkazów. Na co nigdy ani w myśli nie pozwolilibyśmy na jawie, tego też w hipnozie nie wykonamy. Pewnej dziewczynie, wychowanej wstydliwie, rozkazano obnażyć piersi: biedna, dostała spazmów, ale rozkazu nie wykonała.

Zanik i spotęgowanie pamięci.

Hipnotyzer zapowie hipnotyzowanemu: »Po przebudzeniu zapomnisz na swe nazwisko; dopiero gdy ujmę cię za rękę, przypominasz je sobie.« Staje się wedle rozkazu. Czasem uśpiony, pod wpływem sugestyi, nie umie wypowiedzieć ani zdania w swym języku ojczystym, ale zato, znowu wskutek sugestyi, będzie mówił biegle obcym językiem, którym na jawie włada słabo. Pewien gimnazjalista, uczeń słaby, w hipnozie płynnie mówił po grecku. Tak bardzo pamięć daje się spotęgować. Uwaga uśpionego jest bowiem skupiona wyłącznie na jedną rzecz, podczas gdy na jawie tysiączne wrażenia zewnętrzne i wewnętrzne ją rozpraszają. Wiele rzekomych cudów hipnotycznych i spirytystycznych tłumaczy się przez takie spotęgowanie pamięci. Pewne medyum spirytystyczne, ku zdziwieniu słuchaczy, zaczęło mówić po he-

brajsku; na jawie nie umiało w tym języku powiedzieć ani słowa. Pokazało się, że osoba ta służyła kiedyś u pastora, który czasem czytał sobie głośno ustępy z biblij hebrajskiej. Krótkie i słabe wrażenia, które wówczas odniosła, słysząc to czytanie, wróciły z całą żywością w śnie hipnotycznym. Spotęgowanie pamięci może nieraz robić wrażenie jasnowidzenia.

II.

Jasnowidzenie.

W pewnem kółku spirytystycznym »stolik pukający« dawał odpowiedzi na pytania, których nikt z obecnych odgadnąć nie mógł. (Że takie pukania stolików powstają pod wpływem osób obecnych, pokażemy później.) »Duch pukający« cytował bowiem dokładnie miejsca z Pisma św., z podaniem księgi, rozdziału i wiersza, jak ksiądz na ambonie i przytaczał zdania z Koranu (księgi świętej Mahometan) i z Konfucjusza (mędrzec chiński). Osoba, która mi ten wypadek opowiadała, nie mogła sobie tego w żaden sposób wytłumaczyć. A jednak nie potrzeba na to duchów: oczywiście ktoś z obecnych słyszał kiedyś na kazaniu lub czytał w jakiejś książce lub gazecie owe ustępy lub zdania, a spotęgowana podczas sesyi spirytystycznej pamięć była przyczyną odpowiedzi.

Ileż to wrażeń każdy z nas przeżywa w życiu, ile spotyka osób, ile książek przeczyta i »zapomni«; słyszy, a nie zważa na to, co słyszał. A jednak żadne takie wrażenie nie ginie dla nas zupełnie. Może przyjść chwila, gdy w hipnozie, we śnie, w gorączce przedśmiertnej, albo i na jawie wszystko się jasno przypomni. W hypno-

zie jest to objawem zwyczajnym. Istnieją jednak osoby z nerwami przeczulonemi, a może histeryczne lub nawet obłąkane, które i poza hipnozą miewają regularnie i często pamięć spotęgowaną chorobliwie. Widziałem w domu obłąkanych idyotę, który zadziwiał pamięcią w rachunkach. Najtrudniejsze dodawania i mnożenia w jednej chwili w głowie wykonywał. Poza tem był »głupi«. Gdy się z taką chorobliwie spotęgowaną pamięcią połączy nie idyotyzm, lecz owszem chytrość, dar kombinacyi czyli dar wnioskowania z niewielu znaków, gdy takie osoby umieją odczytać z twarzy i z miny, co się we wnętrzu dzieje, wówczas wkrótce zaczną się szerzyć wieści, że osoby te są »jasnowidzającemi«, wróżbiarkami i wróżbiarzami. Tymczasem wróżbiarz, ledwie cię zobaczył, już cię zna; nie objawiły mu nic o tobie »duchy«, ale po rękach, po twarzy opalonej, gładkiej lub zmarszczkami okrytej, po samym głosie twoim pozna, czem się trudnisz i jak się miewasz. Pamięć jego nigdy nie zawodzi, a z wrażenia, jakie odniesie ze samych twoich pytań, utworzy on sobie cały obraz jakiegoś wydarzenia. Gdzie brakuje wspomnień i domysłów, tam pomaga przeczulona fantazyja. Wspomnienia go nie zawodzą, ale fantazyja zawodzi nieraz. To też odpowiedzi »jasnowidzących« w pewnych szczegółach bywają trafne, ale w innych bywają zupełnie fałszywe. Odpowiadają oni na chybił trafił, a ponieważ przyszłości pytający także nie zna, a głupców nigdy nie zabraknie, więc klientela »jasnowidzących« nie wymiera.

Nauka, która z wielkiem zainteresowaniem śledzi wszystkie takie zjawiska i zapisuje skrzętnie, co się o nich dowiedzieć można, nie zdo-

łała wprawdzie dotąd wyjaśnić wszystkiego, co opowiadają kroniki »wiedzy tajemnej«. Nie twierdzimy więc, że już wszystko wiemy o siłach duszy ludzkiej, ale trzeba nie być łatwo-wiernym i nie oszukiwać samego siebie albo pozwalać się oszukiwać. *)

Opowiadają n. p., że hipnotyzowani lub osoby jasnowidzące widzą na odległość i mogą powiedzieć, co się dzieje w sąsiednim mieszkaniu lub w sąsiedniej wsi. Przypuśćmy, że na pytanie: »Co robi teraz moja matka?« brzmiałaby odpowiedź: »Gotuje obiad« lub »Wychodzi z domu«. Pierwszą odpowiedź mógłby o pewnej godzinie dnia dać każdy; druga zaś byłaby wówczas znakiem jasnowidzenia, gdyby czas zgadzał się dokładnie co do minuty, a nawet wówczas trzeba by stwierdzić, czy »jasnowidzący« nie wiedział skąd inąd o zamiarze wyjścia i czy nie mógł się go z czegoś domyśleć. Dalej należałoby zbadać, czy odgadnięcie prawdy nie jest czystym przypadkiem. Czysto przypadkowe odgadnięcie jest zaś dopiero wówczas wykluczone, gdy przepowiednia nie odnosi się do jednej tylko okoliczności, lecz zawiera ich więcej i to takich, których odgadnąć, ani domyśleć się nie można. N. p.: Wychodzi z domu w żółtym kapeluszu, zbliża się do mostu, przechodzi przez most prawą stroną, za mostem spotyka wysokiego mężczyznę w cylindrze, ale bez rękawiczek, ten ją pozdrawia, ale z nią

*) Zaznaczam wyraźnie, że mówię tu o jasnowidzeniach wróżbiarzy zawodowych, histeryczek lub medyów spirytystycznych. Że wyjątkowo, z dopuszczenia Boga, jasnowidzenie jest możliwe, o tem wątpić nie można. Znamy je przecież z żywotów Świętych.

nie rozmawia. Kto »widzi«, ten wszystkie te szczegóły poda bez trudności. Niechaj raz ci, co odwiedzają wróżbiarzy, spróbują zbadać w ten sposób krytycznie ich »jasnowidzenia«. Wówczas i ja uwierzę.

Inny przykład: Pewnemu inteligentowi przepowiada »jasnowidząca«: »Czeka cię podróż, pojedziesz do wielkiego miasta«. — »Do jakiego miasta?« — »Nie wiem. Widzę wielką rzekę, a nad nią wzgórze.« Rzeczywiście pytający zamierza wyjechać do Sandomierza nad Wisłą. Ale, przypuśćmy, że jasnowidząca nie wiedziała o tem skądinąd: Któż to dziś nie podróżuje nawet kilka razy w roku, zwłaszcza, jeżeli należy do inteligencji? Któż to w Polsce ze Śląska nie jedzie do Krakowa, do Warszawy, do wielkiego miasta nad wielką rzeką? A będąc w Krakowie, któż nie zwiedzi wzgórza wawelskiego? Przepowiednia jest więc ogólnikiem bez znaczenia, po części przypadkiem. Byłaby wówczas proroczą, gdyby oznaczyła dokładnie miejsce, czas i okoliczność.

Komuś prorokuje wróżbiarka zamażpójście. Cóż też łatwiejszego prorokować młodej dziewczynie, która zresztą oczywiście chce wyjść za mąż, boby inaczej ani nie biegła do wróżbiarki? Chce się jej męża, dlatego przyszła; tyle doświadczenia ma każda »jasnowidząca«, aby to poznać. Wróżbiarka umie się niejednego domyśleć z oczu, z wyrazu twarzy, powie najprzód niewiele i uważa, jak jej słowa na pytającą oddziałują, reszty się domyśli, bo to w takich wypadkach nietrudno. Ale niech i tu poda dokładnie wszystkie okoliczności, wówczas uwierzymy, że jest prawdziwie jasnowidzącą.

Nadczułość zmysłów, o której jużśmy mówili, może sprawić, że »jasnowidząca« już po zapachu twojej odzieży pozna, czem się zwykle trudnisz, czy lubisz wódkę i t. d. Taka nadczuła osoba może nawet sama nie wie świadomie, z czego wnioskuje, bo wyobrażenia jej przeczulonej fantazyi tworzą się często bezwiednie, ale cudu prawdziwego w tem niema.

Tak więc u jasnowidzących mogą się łączyć nadczułość zmysłów, spotęgowana pamięć, dar kombinacyi (t. j. domysławiania się czegoś z niewiele danych), przebiegłość i nabyte praktyką doświadczenie. Reszty dokaże głupota ludzi, którzy przypadkowe odgadnięcia i ogólniki, mogące znaczyć wszystko i nic, biorą za prorocтва. »Spotka cię wielka przykrość od człowieka, który ci jest blizki!« Kogóż to od czasu do czasu nie spotyka przykrość od osób blizkich, od męża, brata, od dziecka? Niech wróżbiarz powie, jaka przykrość i kiedy i od której osoby.

A czasem przykrość następuje właśnie dlatego, że jej oczekujemy, z powodu bojaźni, wywołanej przepowiednią. Przepowiednia staje się sugestją, a wiemy już, jaki wpływ wywiera sugestya.*) Opowiem w tym względzie wypadek prawdziwy. Pewien akademik, mający zasiadać do egzaminów, dowiedział się od »du-

*) Że »jasnowidzenie« ma ścisły związek z sugestją, o tem świadczy także następujący wypadek: Do pewnej »jasnowidzącej«, uprawiającej swój zawód w Cieszyźnie, przyszła z liczniejszym gronem znajomych pewna nauczycielka, ot tak dla zabawy. Z arcyważnych poczynañ »jasnowidzącej« zaczęła się śmiać. »Jasnowidząca« oświadczyła wtedy, że wszystkim innym będzie przepowiadała przyszłość i udzielała wskazówek, tylko nie owej pani, bo nie wierzy w siłę jasnowidzącej.

chów« w kółku spirytystycznym, że przypadnie przy pierwszym egzaminie i dopiero przy drugiej próbie zda dobrze. Stało się według przepowiedni. Dlaczego? Bo pierwszy raz, mając głowę zajętą złowrogą przepowiednią, przygotowywał się z niechęcią i bez nadziei. Do egzaminu poszedł bez odwagi. Każdy nauczyciel i każdy egzaminowany wie, jak źle strach i oczekiwanie klęski oddziałują na pamięć i na przytomność umysłu. Przy drugiej próbie zaś nasz kandydat nie obawiał się już niczego, zwłaszcza, że pierwsza przepowiednia tak dokładnie się wypełniła. Pół roku przedłużonego studyum też mu nie zaszkodziło i egzamin zdał świetnie. Ale proroctwo kosztowało go pół roku wstydu i pracy, bo tylko sugestywny wpływ przepowiedni był przyczyną, że przepadł po raz pierwszy.

Jasnowidzenia wróżbiarzy a jasnowidzenia Świętych.

Za czasów apostołskich żył w Samaryi pewien mąż, imieniem Szymon, który w owem mieście uprawiał czarnoksiężstwo; zwodził on lud samaryjski, podając się za coś wielkiego. I dawali mu posłuch wszyscy, mali i wielcy, mówiąc: » On jest mocą Bożą, która się zowie wielką«, bo przez swe czarnoksiężstwa już oddawna ich obalał i mucił. Gdy Samarytanie uwierzyli w ewangelię, uwierzył także Szymon i ochrzciwszy się, przystał do św. Filipa, bo wielce się zdumiewał, widząc znaki i bardzo wielkie cuda, które się działy. Wkrótce potem przybyli do Samaryi św. Piotr i Jan,

aby nowym chrześcijanom udzielić Ducha Świętego w sakramencie Bierzmowania. Widząc tedy Szymon, jakie cuda się działy przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze z y, mówiąc: »Dajcie i mnie władzę, aby każdy otrzymał Ducha Św., na kogo ja ręce włożę«. Ale Piotr rzekł do niego: »Niech twój pieniądz idzie z tobą na zatracenie, boś mniemał, że dary Boże można nabyć za pieniądze.« (Dzieje Apost. r. 8.)

Czarnoksiężnik Szymon z dziejów apostoelskich zapewne niewiele się różnił od dzisiejszych czarodziejów spirytystycznych i okultystycznych. On bałamucił lud, mając się za coś wielkiego, a nasi okultyści, którzy wywołują duchy, którzy miewają jasnowidzenia, czyż nie bałamuca ludu, czyż nie są napełnieni okropną pychą? I cóż dziwnego, że się nadymają pychą? Wszak mają oni na zawołanie dusze wszystkich wielkich mężów przeszłości, mogą sobie porozmawiać z Napoleonem, Sokratesem, Cezarem, Neronem, ze św. Pawłem nawet; a jeżeli wola, to przywołają ci ducha twego syna, poległego na wojnie, lub twego przyjaciela; te duchy ci powiedzą, jeśliś ciekaw, w którym roku się urodziłeś i jak się nazywałeś, będą ci przepowiadały przyszłość i udzielały mądrych rad, a nareszcie pouczą cię o tajemnicach wieczności, zdradzą ci, że piekła niema, czarta niema i t. d.

Szymon Mag (czarnoksiężnik) pomagał sobie niewątpliwie sztuczkami, których się można wyuczyć, bo czempredzej przystał do św. Filipa i apostołów, myśląc, iż wyłudzi od nich, albo w ostatecznym razie kupi od nich »tajemną wiedzę«. A czyż nasi wróżbiarze i różne

sławne medya spirytystyczne nie posługują się oszukańczemi sztuczkami?

Szymonowi oczywiście niemało zysku przynosiła jego sztuka czarnoksięska, skoro nie zawahał się, lecz szedł do apostołów i chciał nabyć nowej i większej wiedzy. Czyż nasi wróżbiarze za darmo bałamuca ludzi?

A teraz spojrzymy na apostołów. Cuda ich to nie cuda fałszywe, kuglarskie, lecz cuda prawdziwe, które Szymon czarnoksiężnik podziwiać musi, ale sam ich wykonać nie zdoła. Cuda te czynią oni nie dla przysporzenia chwały sobie, lecz w imię Jezusa Chrystusa, dla przysporzenia chwały Bogu. Czynią je nie dla wzbogacenia siebie, lecz z oburzeniem odrzucają przypuszczenie, że dary cudowne można sprzedawać lub kupować za pieniądze.

Zdaje mi się, że nawet człowiek z rozumem dosyć ograniczonym może tu poznać pewne sprawdziany, według których zawsze będzie można odróżniać cuda prawdziwe od pozornych i fałszywych.

Cuda prawdziwe czyni jedynie Bóg; człowiek i duchy stworzone mogą się tylko posługiwać siłami przyrody. Przyszłość zna dokładnie tylko Bóg; człowiek i duchy stworzone mogą się jej tylko domyślać. Tajniki serca ludzkiego i ludzkiej myśli przenika tylko stwórca wszechwiedzący; człowiek i duchy stworzone mogą tylko wnioskować z pewnych znaków zewnętrznych o tem, co się wewnątrz serca dzieje: bo myśli nasze objawiają się w minach, gestach, w półsłówkach, wykrzyknikach, w ciekawości, z jaką śledzimy pewne rzeczy, nie troszcząc się o inne. Co się jednak na zewnątrz niczem nie objawia, o tem wie oprócz nas jedynie Bóg.

Bóg więc mocen jest czynić cuda i objawiać przyszłość i czyni on to czasem, jak dowodzi historia, za pośrednictwem ludzi, przezeń wybranych. Ale Bóg nie używa swej wszechmocy i nie objawia swej wszechwiedzy bez przyczyn najważniejszych i najświętszych. Zwyczajny bieg wypadków w życiu ludzkim miewa więc przyczyny naturalne, a nie cudowne, a przewidywanie przyszłości pozostawia Bóg w zwyczajnym biegu rzeczy przemysłności i rozumowi naszemu. Innemi słowy: prawdziwe cuda i prawdziwe jasnowidzenia, pochodzące od Boga, są czemś bardzo rzadkiem i noszą wówczas zawsze na sobie cechy swego Boskiego pochodzenia.

Powtórzmy jeszcze raz, jakie są niektóre z tych cech:

1. Szymon czarnoksiężnik podawał się za coś wielkiego, p y s z n i ł się ze swej mocy: Bóg nie udziela darów cudownych szarlatanom (wydrwigroszom), którzy starają się rozbębnić szeroko swoją sławę, którzy wołają do tłumów: »Przychodźcie do nas, tu można widzieć rzeczy cudowne, tu każdemu przepowiada się przyszłość!« Apostołowie wołali także: »Przychodźcie do nas«, ale nie, »aby podziwiać nasze cuda«, lecz »aby naprawić swoje życie.« Święci Pańscy, jeżeli im Pan Bóg takich darów użyczył, to raczej je starannie ukrywali, bo znakiem, a raczej warunkiem świętości jest p o k o r a. Kto tej cnoty nie posiada, ten nie jest mężem Bożym, nie jest służebnikiem lub służebnicą Pańską, którym Bóg udziela darów cudownych. Jasnowidzenia takich osób, jeżeli nie są chytrem oszustwem, to są halucynacyami czyli przywidzenia-

mi wyobraźni rozdrażnionej. Z życia św. Filipa Neri (zm. 1595) znamy następujący wypadek, o którym z uznaniem wspomina nawet Goethe: Św. Filip znajdował się właśnie w pałacu papieskim, gdy Ojcu św. doniesiono, że w pewnym klasztorze w okolicy Rzymu żyje zakonnica, u której okazują się znaki jasnowidzeń i innych darów cudownych. Ojciec św. poleca św. Filipowi zbadanie sprawy. Ten, nie zwlekając ani chwili, siada na muła i udaje się do owego klasztoru. Przyjeżdża tam mokry i zabłocony, bo słota była szkaradna, a drogi najgorsze. Przełożona klasztoru jest przekonana o nadprzyrodzonych darach swej podwładnej i zdaje Świętemu sprawę ze swoich spostrzeżeń. Tymczasem nadchodzi owa siostra. Święty Filip, niepowitawszy jej nawet, podaje jej swoje buty, mocno zabłocone, by mu je ściągnęła z nóg swemi delikatnymi i czystymi rękami. Zakonnica, urażona do żywego gburowatością księdza, sprzeciwia się w gwałtownych wyrazach wykonaniu tak niesłuchanego żądania. Św. Filip najspokojniej żegną się z przełożoną, siada na swego muła i wraca natychmiast do Ojca św. »Jakto, jużś wykonał zlecenie?« pyta się zdziwiony wielce papież. (Bo trzeba wiedzieć, że Kościół żąda przy badaniu zjawisk cudownych największej ścisłości i ostrożności, aby wierni nie padli ofiarą oszustwa, obłudy szatańskiej, lub chorobliwej fantazyi.) Ale św. Filip w kilku słowach zdał sprawę ze swego posłannictwa: »Ojcze święty, nie jest świętą ta zakonnica, nie czyni cudów, bo brak jej pierwszej podstawy świętości, — p o k o r y.

2. Cóż dopiero powiedzieć o cudotwórcach i jasnowidzących, którzy cuda i przepowiednie

swoje sprzedają za pieniądze. Błuźnią-
by Bogu, ktoby śmiał przypuścić, że tu działa
jego wszechmoc i wszechwiedza. »Niech twój
pieniądz idzie z tobą na zatracenie!« — woła
św. Piotr.

3. Szymon uwodził i bałamucił lud
swemi sztukami. Niegodnem jest Boskiego Ma-
jestatu i Boskiej świętości, by Bóg zaspokajał
jedynie nieświętą ciekawość ludzką i na czyjeś
zachcenie i zawołanie używał swojej wszech-
wiedzy i wszechmocy. Święci czynili cuda, by
ulżyć ludzkim cierpieniom, by pomnożyć Bo-
ską chwałę, utwierdzić wiarę w Boga, ale nigdy
dla zaspokojenia ciekawości. Pan Jezus tak chę-
tnie uzdrawiał chorych, ale przed Herodem,
który się spodziewał, że Jezus pokaże mu cud,
niby kuglarz jaki, ani ust nie otworzył.

Cuda spirytystów i jasnowidzących urągają
więc Bogu, nie są godne jego Majestatu, osła-
biają wiarę chrześcijańską, szerząc zabobony i
tak zamiast służyć duszom, bałamuca je i gubią.

III.

Telepatya czyli odgadywanie myśli.

W każdym mieście urządzają się w czasach obecnych co chwila jakieś widowiska telepatyczne. Najpierw kilka słów objaśnienia.

Telefon znaczy, tyle co głos z daleka, mówienie na odległość, telegram znaczy pisanie na odległość, a telepatya (z greckiego tele — z daleka, pathos — czucie) znaczy czucie na odległość, odgadywanie myśli.

Co się na takich przedstawieniach dzieje? Telepata wzywa zgromadzonych widzów: »Proszę dwóch panów, by mi towarzyszyli do sąsiedniego pokoju i przekonali się, że nie będę nadśłuchiwał pod drzwiami. Tymczasem Państwo ukryjcie kilka przedmiotów, gdziekolwiek zachcecie, a ja je odnajdę; umówcie między sobą jakąś czynność, którą mam wykonać, a ja ją odgadnę i wykonam.« — Stosownie do wezwania telepaty ukrywają więc zegarek p. A. w kieszeni surduta p. B., banknot p. C. za obrazem, wiszącym na ścianie; umawiają się, że eksperymentator (t. z. robiący doświadczenia telepata) powinien ująć za rękę panią D., wyprowadzić ją na scenę i zatańczyć z nią walca.

Telepata wraca do sali. Jeden z obecnych widzów ma go prowadzić do ukrytych przedmiotów, ale prowadzić jedynie myślą. Idzie

więc nie przed telepatą, lecz za nim, telepata dotyka tylko lekko jego ręki. Przez to dotknięcie »przenikają« myśli i rozkazy prowadzącego do mózgu telepaty; w niesłychanie krótkim czasie odnajduje on ukryte przedmioty, oddaje je właścicielom i wykonuje wszystko, co mu podczas jego nieobecności w sali nakazano.

Wykona on nawet rzeczy trudniejsze, bo te same doświadczenia udają się bez dotykania ręki, ba nawet z zawiązanemi oczyma. Myśli prowadzącego przenikają więc także bez dotknięcia rąk wprost »z mózgu do mózgu«.

Cóż o tem sądzić? By otumanic ludzi, tłumaczą tacy kuglarze swoje eksperymenta w ten sposób, że to jakieś niewidzialne promienie z mózgu jednej osoby mogą się przenosić do mózgu drugiego, odpowiednio wrażliwego człowieka. Tymczasem rzecz dzieje się o wiele prościej:

1. Nieraz telepata jest w zмовie z jakąś drugą osobą, siedzącą gdzieś między widzami, która mu daje znaki. Przypominam sobie jeden wypadek, gdzie taki kuglarz przyjechał na przedstawienie ze swoim »ślepyim ojcem«, który podczas doświadczeń przygrywał na harfie. Cóż też łatwiejszego, jak przez tony wyższe lub niższe, głośniejsze lub cichsze dawać znaki, w jakim kierunku należy szukać przedmiotu! Ale publiczność na tem się nie spostrzegła i klasowała brawa, aż się w sali rozlegało. Zresztą taki pomocnik potrzebuje tylko podnosić rękę raz jedną, potem drugą pod brodę, podkręcić wąsa, podrapać się za uchem, by dawać odpowiednie wskazówki.

2. Nie należy jednak wszystkich telepatów podejrzywać o oszustwo. Albowiem każde żywe

wyobrażenie fantazyi (każda »myśl«) ma tę właściwość, że chce się ucieleśnić w czynie, w ruchu ciała. To też żywe wyobrażenia jakiejś czynności bywają regularnie połączone z pewnemi drgnieniami muszkułów. Proszę czytelników, by zrobili raz następującą próbę: niech uwiążą na sznurku kamień lub kawałek żelaza i utworzą w ten sposób proste wahadło; niech potem chwycą koniec sznurka do prawej ręki i wyciągną rękę tak, by wahadło wisiało spokojnie. Teraz niech wpatrzą się w wahadło z ż y w e m wyobrażeniem i oczekiwaniem, że wahadło poruszy się od nas w kierunku okna. Za chwilę zacznie się ono naprawdę poruszać w pomyślanym kierunku. (Nie należy ruszać ręką umyślnie, ale też mimowolnemu ruchowi wahadła umyślnie nie przeciwdziałać.) Naraz zmienmy kierunek myśli: zacznijmy sobie wyobrażać, że wahadło porusza się w kierunku drzwi. Wkrótce zacznie ono zakreślać koła i przechodzić w kierunek pomyślany. Przyczyną tego zjawiska są mimowolne leciuchne drgnienia ręki pod wpływem żywych wyobrażeń. Wielkość tych drgnień można nawet (w pracowniach psychologicznych) mierzyć za pomocą »palmografu«.

Otóż telepata, dotykając (lekko) ręki prowadzącej osoby, nie odczytuje jej myśli, lecz poprostu odczuwa te mimowolne drgnienia, i one go prowadzą. A ponieważ telepaci są osobami bardzo wrażliwemi, a raczej nadczułemi, więc doświadczenia udają się gładko i szybko.

3. Trudniej jest »odgadywać myśli« bez dotknięcia ręki, zwłaszcza z zawiązanemi oczyma. Ale kto dobrze uważa na telepatę i na widzów podczas takich doświadczeń, nie będzie się i

w tym wypadku uciekał do »fal eterycznych«, przepływających pomiędzy mózgami. Rzecz dzieje się bardzo naturalnie. Osoba prowadząca, krocząca za eksperymentatorem, zatrzymuje się mimowoli, gdy trzeba zmienić kierunek szukania; publiczność zaś mimowoli ucisza się, zatrzymuje oddech, gdy telepata zbliża się do oznaczonego miejsca, czasem nawet odzywają się głośne chichoty widzów, nie panujących nad sobą, gdy kierunek zaczyna być fałszywy. Telepata z tych wszystkich znaków umie korzystać, a gdy już nic nie pomaga, zaczyna się niecierpliwić na prowadzącego: »Ależ Panie, proszę mnie nie męczyć! proszę myśleć, silniej, silniej! Myśl Pan! cóż teraz mam uczynić? Przystap Pan bliżej, s t a ń P a n z a m n ą!« Pewien telepata, nie zawodowy, lecz z amatorstwa, przyznał się, że ostatnio przytoczone słowa czynią regularnie cuda: prowadzący w 99 wypadkach na 100 ustawiają się wówczas twarzą w kierunku do szukanego przedmiotu.

Warto więc podkreślić, że telepatya nie pracuje za pomocą jakichś nowych, nieznaných sił przyrody, lecz za pomocą zwyczajnych pięciu zmysłów, ale przeczulonych, niezmiernie wrażliwych, z powodu zupełnego skupienia uwagi.

Nie wątpię, że także »ródzka czarodziejska«, za pomocą której pewne osoby odkrywają źródła lub pokłady mineralne pod ziemią (o ile te objawy polegają na prawdzie), nie są innego rodzaju: nadczułość nerwów, ale nie jakieś siły tajemne!

A teraz możemy już także omówić t. zw. stoliki pukające.

IV.

Sztuczki spirytystyczne.

Stoliki mówiące.

Nie mam zamiaru omawiać tu wszystkich zjawisk spirytystycznych, bo o tem trzeba napisać całą książkę.

Najzwyczajniejszym sposobem uzyskania odpowiedzi »duchów« o rzeczach tajnych jest stolik pukający. Stolik bywa niewielki, lekki, najczęściej o trzech nogach. Jeżeli jest cięższy, o 4 nogach, to podkładają pod 2 nogi jakąś książkę, przyciągającą duchy, n. p. biblię, ale naprawdę jest to tylko środek, by stół kulał i łatwiej się poruszał. Koło stolika zasiadają spirytyści. Ręce kładą na stolik tak, by palce dotykały się wzajemnie, tworząc »łańcuch«. Tajemnicza cisza panuje w pogrążonym w półmroku pokoju, bo duchy blisko! Przyjdą one na zawołanie i co ważniejsze, można im rozkazać, w jaki sposób mają dawać swe odpowiedzi. Można się z nimi umówić, czy mają odpowiadać stukaniem kulejącej nogi stolika, posługując się n. p. abecadłem telegrafistów, czy też raczej nogą stolika ma się poruszać wzdłuż taśmy papieru, na której wypisane są litery abecadła.

Biedne duchy! Na skinienie pierwszego lepszego człowieka trzeba im przylatywać z zaświatów i dogadzać najgłupszej ludzkiej ciekawości.

Jak wytłumaczyć myślące i mówiące stoliki bez działalności duchów?

Nie inaczej, jak owe przenoszenie się myśli »z mózgu do mózgu« u telepatów. Tam powiedzieliśmy, że każda myśl, każde silniejsze wyobrażenie fantazyi dąży do ucieleśniania się w ruchach mięśni i powoduje mimowolne drgnienia. Przypuśćmy więc, że zapytano stolika, która godzina. (Wybieram umyślnie przykład najprostszy.) Wszyscy obecni wiedzą, że jest piąta i tej odpowiedzi z natężeniem oczekują. To natężenie uwagi powoduje lekkie drgnienia rąk, spoczywających na stoliku; stolik kulejący zacznie się kiwać i wybija 1, 2, 3, 4, 5: nie poruszają nim duchy, lecz czynią to bez wiedzy ręce siedzących.

Miedzy uczestnikami znajduje się regularnie osoba szczególnie nerwowa, »medyum«, które podczas posiedzenia popada w sen hipnotyczny. Także inne osoby są w naprężeniu podobnym już do hipnozy, jeżeli wprost nie zasypiają. Następuje pytanie: »Ile N. N. ma lat?« Odpowiedź prawdziwą zna znowu kilka osób, a przynajmniej jedna z obecnych. Ona teraz kieruje bezwiednie ruchami stolika. Jej mimowolne drgnienia udzielają się nie tylko stolikowi, lecz z powodu nadmiernego skupienia uwagi udzielają się one także sąsiadom, a przede wszystkim zahipnotyzowanemu medyum. Tak więc odpowiedź stolika znowu będzie trafna, bo skoro wypuka odpowiednią liczbę, mimowolne i bezwiedne drgnienie ręki osoby, której liczba lat już przedtem była znana, prze-

szkodzi dalszemu stukaniu. Najważniejszym warunkiem udania się eksperymentu jest ten, by żadna z osób obecnych swą nieuwagą i brakiem skupienia, t. j. myśleniem o innych przedmiotach nie »przeszkadzała«; bo stolik i sąsiedzi oddziaływaliby także na drgnienia mimowolne, przez nią wywołane, ale bezcelowe i eksperyment byłby chybiony. To też spirytyści dbają bardzo o to, by w ich kółku nie było żadnej nieodpowiedniej osoby.

Podobnie można wywołać bezwiednie nachylenie jednej strony trójnogiego stolika; noga przeciwległa się dźwiga.

Faktem jest, że odpowiedzi spirytystów tylko wówczas są trafne, jeżeli przynajmniej jeden z uczestników zna z góry tę odpowiedź.

Jakże jednak dochodzą do skutku przepowiednie stolika o przyszłości itp. odpowiedzi o przedmiotach nieznanach nikomu z obecnych? Przypuśćmy, że odpowiedź ma nastąpić posuwaniem się stolika wzdłuż taśmy z abecadłem. W tym celu używa się chętnie maleńkich stoliczek. Zapytano się n. p.: »Duchu, jak się nazywasz?« Długo czekają obecni na odpowiedź, stolik się nic a nic nie rusza. Nic dziwnego, bo każdy z uczestników myśli o innym imieniu. Drgnienia rąk nie zestrzajają się do wspólnego czynu. Aż nareszcie czyjaś myśl silniejsza przeważa: stolik porusza się ku literze A. Wszyscy to widzą. Ich fantazyja pracuje: co teraz przyjdzie? rzymski Antoniusz, czy Adam biblijny, czy homerowy Agamemnom? Znowu czyjaś myśl przeważa, stolik posuwa się ku literze D. Teraz już nikt nie wątpi; wszyscy czekają słowa Adam, to też bardzo szybko ukazują się li-

tery A. M. Właśnie to początkowe wahanie się i szybkość końcowa tłumaczy dużo.

Cóż jednak, jeżeli stoły są ciężkie, i jeżeli nie tylko lekko stukają, lecz poprostu podskakują do góry, jeżeli pismo zjawia się na miejscu, gdzie absolutnie przez mimowolne sugestywne poruszenia uczestników zjawić się mogło, jeżeli przez pokój przelatują różne przedmioty, jeżeli uczestnikom ukazują się ręce, twarze, całe postacie »duchów zmateryalizowanych«?

Zapewne, nie wszystkie »zjawiska« spirytystyczne dają się wytłumaczyć w sposób opisany.

1. Wielka liczba faktów tłumaczy się halucynacjami widzów. Fakirzy indyjscy unoszą się przed widzami w powietrzu, gdy jednak fotografuje się to dziwne zjawisko, to pono fakir na obrazie stoi na ziemi; uniesienie się było halucynacją kilku osób naraz pod wpływem sugestyi. Przy badaniu zjawisk spirytystycznych zadziwiał nieraz fakt, że różni uczestnicy kółka różne rzeczy, a nie to samo, widzieli. Wskazuje to na halucynacje.

2. Najślawniejszym medyom dowiedziono, że się posługiwały sztuczkami kuglarskimi, zręcznymi ruchami palców lub nóg, że same podnosiły stoły, rzucały kwiatami, ukazywały się widzom jako duchy w szatach fosforyzujących za pomocą przyrządów.

3. Niektóre zjawiska są jednak dotąd niewytłumaczone. Nie mogę tu zataić czytelnikom katolickim zdania nestora psychologii katolickiej w Niemczech, ks. Gutberleta. Ogłosił on swego czasu książkę o spirytyźmie, gdzie, przychyłając się do zdania E. Hartmanna i innych poważnych badaczy, wyraził opinię, że

wszystkie objawy spirytystyczne dają się wytłumaczyć bez uczestnictwa duchów. Dziś,*) na podstawie wielu faktów zadziwiających, i jak się zdaje, dostatecznie udowodnionych, oświadcza, że zmienia swój wyrok pierwotny. Powraca on do przypuszczenia, wyrażonego przez ks. biskupa Schneidera (»Der neuere Geisterglaube«) lub naszego ks. Mohla (»W pogoni za prawdą«, t. I.), że w zjawiskach spirytystycznych objawia się czynność duchów, ale nie dusz ludzi zmarłych, lecz duchów przewrotnych, które na zgubę dusz chodzą po świecie.

Należy jednak być niezmiernie ostrożnym w przypuszczaniu sił nadprzyrodzonych. Póki się nie ma bezwzględnej pewności, że siły przyrodzone nie wystarczą do wytłumaczenia jakiegось zjawiska, nie należy wogóle brać pod uwagę przypuszczenia, że w tym wypadku działają siły nadprzyrodzone.

Gutberlet uzasadnia zmianę swego stanowiska między innymi niemożliwością wytłumaczenia zjawisk t. z. materyalizacji duchów. Tymczasem w tych dniach (marzec 1922) czytamy w gazetach następującą wiadomość:

Oszustwo medyum spirytystycznego.

Od czasu, gdy Schrenck-Notzing (psychiatra i okultysta monachijski) ogłosił swoje słynne doświadczenia z medyum Ewą C., wszystkie medya zdają się uważać to za punkt honoru, żeby i one na seansach wytwarzały t. zw. »teleplasmę«, t. j. zagadkową materię, podobną do

*) W artykule »Parapsychologie«, Philos. Jahrb. der Görresges. 1921.

mgły lub do delikatnej przejrzystej tkaniny, wydobywającej się z ciała medyum i przybierającej czasem kształt członków ludzkiego ciała. Niedawno pewne medyum duńskie zaczęło się wslawiać takimi objawami. W »Towarzystwie dla badań psychicznych« w Kopenhadze pewien młody człowiek, nazwiskiem Einar Nielson, wytwarzał teleplasmę mimo najściślejszej kontroli. Badano naprzód jego ciało, ubierano go potem w ubranie specjalnie w tym celu przygotowane; głowę i twarz okrywano zupełnie czepkiem z musłinu, przyszytym do ubrania, a na ręce wkładano rękawiczki z musłinu. Potem wsadzono go do klatki, której ściany były także zrobione z musłinu; a mimo to owe mgliste twory wydobywały się z jego ciała i zjawiały się na sali, podczas gdy medyum znajdowało się w najgłębszym »transie«. — Coraz to głośniej zaczęto wołać o naukowe zbadanie tych objawów. Po długiem wahaniu Nielson zdecydował się poddać badaniu komisji naukowej. Komisję ustanowił rektor uniwersytetu w Chrystyanii. Składała się z lekarzy, psychologów i jednego znawcy sztuk kuglarskich. Po kilku posiedzeniach komisja orzekła, że dotąd nie zdołano spostrzedz ani śladu »teleplasmy«. Natomiast w (spirytystycznym) »Towarzystwie dla badań psychicznych« w Chrystyanii znowu się produkcyę udawały. Niestety na ostatniem takim posiedzeniu przyłapano Nielsona na oszustwie. Telepasma, którą »wytwarzał«, składała się z delikatnej tkaniny jedwabnej, którą ukrywał w ustach, żołądku lub innych częściach ciała. Nie zdołano tylko zbadać i udowodnić chytremu kuglarzowi, w jaki sposób mógł przemycić tę tkaninę przez maleńkie oka

siatki muślinowej. To też profesor Jaeger z Kopenhagi wierzy nadal w nadprzyrodzone siły tego medyum.

Medya piszące i mówiące.

Mniej trudności nastrocza wytłumaczenie objawów pisma automatycznego i t. zw. inkarnacji duchów.

Osoby, zwane medyami, popadają zwyczajnie na posiedzeniach (seansach) spirytystycznych same od siebie, bez wpływu hipnotyzera, w sen hipnotyczny. Dzieje się to przez autosugestyę (zob. str. 7.). Stan ten nazywają spirytyści »transem« czyli zachwytem, bo medyum w tym stanie »obcuje z duchami«. Duchy przemawiają wówczas, według mniemania spirytystów, przez usta medyum, »opętawszy« jego osobę i »wcieliwszy się« w nią (inkarnacja == wcielenie). Czasem jednak duchy nie posługują się ustami, lecz ręką medyum: wówczas medyum pisze mimowolnie i bezwiednie wiadomości z zaświata.

Omówmy naprzód pisanie automatyczne. Medyum pisze, nie myśląc o tem, co pisze, lecz czysto automatycznie, t. zn. mimowoli, niby jakaś nieżywa maszyna (automat == maszyna, naśladująca czynności człowieka). Spirytyści są przekonani, że ręką medyum poruszają duchy, zwłaszcza, że treść pisma dotyczy pono nieraz takich rzeczy, o których medyum przyrodzonym sposobem nic wiedzieć nie może. Pisanie automatyczne pojawia się u takich medyków także na jawie, poza transem. Mogą one wówczas rozmawiać z obecnymi o rzeczach zupełnie innych; równocześnie ręką

ich porusza się dalej i wypisuje wiadomości »z zaświata«.

W ten sposób niedawno duch profesora Ochorowicza, sławnego spirytysty warszawskiego, »dyktował« swej dawniejszej sekretarce obszernie dzieło filozoficzno-spirytystyczne.

Pisanie automatyczne zdarza się także u histeryków. Już ta okoliczność wskazuje na to, że do jego wytłumaczenia nie potrzeba duchów. Należy je tłumaczyć podobnie jak inne automatyczne czyli zmechanizowane czynności ludzkie. Działa tu pamięć podświadoma i kojarzenie się myśli podświadome.

Gdy dziecko uczy się grać na fortepianie, to musi z natężeniem uważać na każdą nutę i na każdy ruch palców; powoli jednak czynność ta staje się mechaniczną, to znaczy, możemy ją wykonywać bez uwagi, bez myśli, tak jak nasze dziewczyny robią na drutach pończoszkę, a równocześnie czytają książki. Wzrok więc przebiega po nutach, a palce niby same, bez zastanawiania się, dobywają tony odpowiednie. Ruchy palców stały się automatyczne. Nareszcie muzyk dochodzi do takiej biegłości, że oko jego spoczywa na nutach, palce grają, a równocześnie może on rozmawiać swobodnie o jakiegokolwiek rzeczy. Ruchy mięśni, potrzebne do wywołania pewnych tonów, tak się wyrzyły w jego pamięci, tak się skojarzyły z widokiem pewnych znaków muzycznych, że ruchy palców odbywają się nieświadomie, niby same od siebie.

Ponieważ nie każdy umie grać, ale prawie każdy umie czytać, więc może inny przykład będzie zrozumialszy: Zdarza się nieraz, że ktoś czyta głośno jakąś książkę. Myśli jego rozproszyły się zupełnie, myśli on o czemś innem, ale

mimo to czyta dalej, a słuchacze niczego nie spostrzegają, bo czyta płynnie, akcentuje dobrze, łączy wyrazy należące do siebie, kropki i przecinki uwytłumacza pauzami i zmianą tonu i t. d. Dopiero na jakichś wyrazach zupełnie obcych, n. p. greckich lub hebrajskich, utyka i budzi się z rozproszenia. Takie czytanie możnaby także nazwać podświadomem i automatycznym. Z powodu długoletniej wprawy skojarzyły się obrazy wzrokowe (liter) z dźwiękami wyrazów i z potrzebnymi do wywołania tych dźwięków ruchami mięśni (piersiowych, gardłowych i t. d.), a skojarzyły się tak ściśle, że nie potrzeba już o nich myśleć: odtwarzają się same.

Oczywiście więc dusza nasza pracuje nie tylko świadomie, ale także podświadomie. Tam gdzieś w jej głębiach podświadomych, albo raczej na uboczu, zdala od głównego centrum świadomości, w półmroku, w którym już niczego odróżnić nie zdołamy, jest siedziba pamięci, siedziba fantazyi, także fantazyi twórczej, którą podziwiamy u poetów.

Pisanie automatyczne jest tylko silniejszym objawem tej podświadomej pracy fantazyi twórczej u osób, obdarzonych pamięcią i fantazyą przeczuloną. Tam w podświadomości ukrywają się rzeczy dawno niby zapomniane, ale mimo to nie stracone dla duszy. W transie, w histeryi wypływają one na powierzchnię i czynią wrażenie, jakoby medyum objawiało wiedzę nadprzyrodzoną.

Podobnie ma się rzecz z medyami mówiącymi. Medya takie są przekonane, że duchy wzięły w posiadanie ich ciało (opętanie) i że duchy z nich przemawiają. Niewątpliwie takie opętania są możliwe; świadczą o tem ewangelie; za

dopuszczeniem Boga może więc i dziś szatan prowadzić swe dzieło zgubne jak za czasów Chrystusa. Ale będą to wypadki tak niezmiernie rzadkie, że nie wolno ich nawet u medyów spirytystycznych przypuszczać bez najsilniejszych dowodów. Zwyczajnie zachodzą tu zjawiska podobne do znanych nam dobrze objawów obłąkania. Obłąkany ma się za Napoleona, za jakiegoś bogatego bankiera lub nawet za Pana Boga i zachowuje się tak, jakoby był nim rzeczywiście.

Najsławniejszem medyum mówiącem była Szwajcarka Helena Smith (nazwisko przybrane). Przemawiały przez nią duchy osób historycznych dawno pomarłych, n. p. poety francuskiego Wiktora Hugo, duch nieszczęśliwej królowej Maryi Antoniny, duch czarodzieja i oszusta Leopolda Kagliostro. Naśladowała ona te osoby z zadziwiającą dokładnością; gdy jednak zaczęto badać szczegóły, pokazało się, że duch Maryi Antoniny przemawia narzeczem (francuskim) genewskiem, którego napewno nie znała królowa, pochodząca z Austrii, a duch Kagliostry, Włocha, nie rozumiał po włosku, bo i Smithówna tym językiem nie władała. Także pismo »duchów« Maryi Antoniny i Kagliostry różniły się od pisma tych osób historycznych. Pracowała tu więc wyobraźnia Smithówny, a nie duchy.

Ale Smithówna umiała jeszcze więcej: wciełały się w nią i przemawiały przez nią duchy, zamieszkujące inne planety (Mars), a przemawiały językiem własnym, nieznanym na ziemi. Niestety, badanie tego języka wykazało znowu, że jego gramatyka, szyk wyrazów, sposób tworzenia form czasownika i rzeczownika i t. d. były zupełnie francuskie. Zdumiewającym jednak zostaje fakt, że Helena Smith, wynalazł-

szy ten język w stanie podświadomym, posługiwała się nim odrazu, mimo braku wszelkiej wprawy, z wielką biegłością.

Niech ci, co wątpią o istnieniu duszy, pomyślą o tych faktach! Niech spróbują wytłumaczyć te dziwne zdolności ludzkiej pamięci siłami samej materii! Mają więc »cuda spirytystyczne« także swoją doniosłość dla nauki i dla religii. Są ciągle protestem przeciw materjalizmowi. Dusza jest; posiada dziwne zdolności, które dojdą do doskonałości dopiero wówczas, gdy duch nasz uwolni się od pęt i więzów ciała.

Ale nauki, głoszone przez spirytystów, pełne są fałszów i bredni. Właśnie owe medya mówiące i piszące głoszą nową religię spirytystyczną, objawianą im rzekomo przez duchów. Brednie te przypominają żywo nauki sekciarskie gnostyków z I. i II. stulecia po Chrystusie. Sprzeciwiają się one ewangelii. Ze szczególną uporczywością przeczą »duchy« istnieniu piekła i jego mieszkańców, szatanów. To też przynajmniej pod tym względem wolno nam uważać spirytyzm za dzieło szatana lub przynajmniej za narzędzie w jego rękach.

Streścimy nasze wywody i wyciągniemy wnioski. Najpierw nie ulega wątpliwości, że posiedzenia spirytystyczne są zgubne dla ciała i duszy, dla doczesności i wieczności. Ciału szkodzą, rozdrażniając nerwy aż do nieuleczalnej chorobliwości. Duszy szkodzą, szerząc zabobon i niewiarę. W ten sposób stoją one napewno w służbie szatana, choćby on nawet bezpośrednio nie współdziałał w cudach okultyzmu.

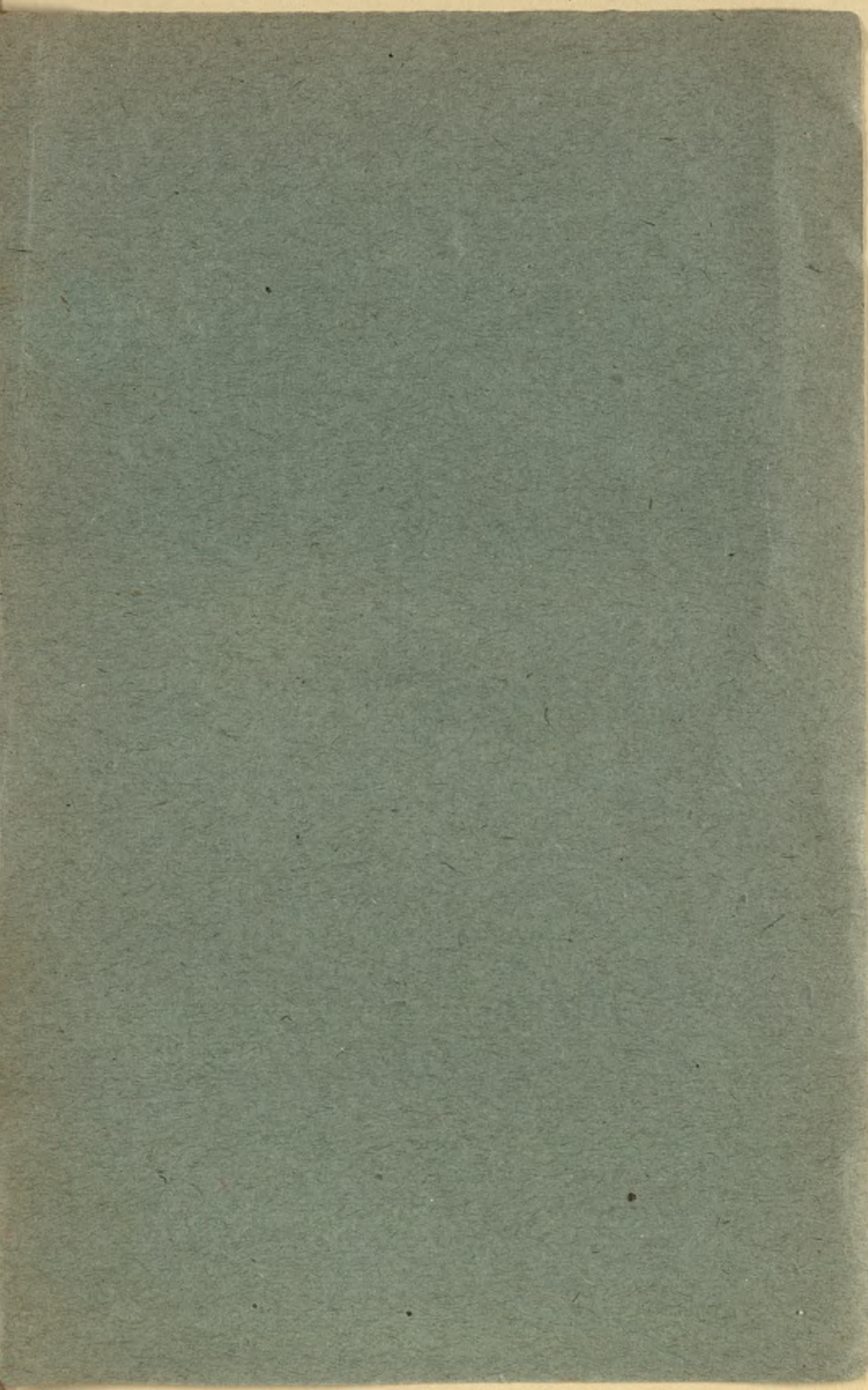
Że zaś wśród spirytystów bywają oszuści, którym przedewszystkiem chodzi o swoją korzyść doczesną, o tem niech poświadczy zdarzenie prawdziwe ze stron niedalekich. W okolicy Jawornika (Jauernig) na Śląsku opawskim szerzyły się przed kilkunastu laty kółka spirytystyczne. We wsi Weissbach należało do kółka kilku rolników. Otóż »duchy« zwiastowały im, że powinni sprzedać swoje grunta na Śląsku i wyemigrować do Węgier, by tam założyć wspólną kolonię spirytystyczną. Głupi, nie spostrzegli się na chytrności oszustów, którzy im wolę duchów zwiastowali, i poszli za radą, daną im niby z zaświata. Za rok wrócili: bez pieniędzy, które byli wywieźli z sobą, ale z obłędu spirytystycznego gruntownie wyleczeni. Kto chce sprawdzić to opowiadanie, ten niech zapyta się ludzi z okolicy Jawornika.

To też my katolicy trzymamy się wyroku wydanego o posiedzeniach spirytystycznych przez Kościół. Nie wolno katolikowi urządzać eksperymentów spirytystycznych, chociażby wszelki zamiar zawarcia stosunku z czartem był wykluczony. Nie wolno służyć jako medium. Nie wolno nawet być gościem i widzem takich posiedzeń z czystej ciekawości. (Ktoby się czuł powołanym, by z ważnych przyczyn badać takie zjawiska, powinienby więc postarać się o pozwolenie władz kościelnych, bo sama ciekawość nie wystarcza, byśmy coś tak szkodliwego popierali choćby przez naszą obecność.)

Mądre to przestrogi Kościoła; nie zbłądzi i nie poniesie szkody, kto się ich trzymać będzie.

SPIS RZECZY.

	Str.
I. Zjawiska hipnotyzmu i sugestyi	3
Co to jest hipnoza?	4
Sugestia	4
Sposoby wywołania hipnozy	6
Hipnoza przez autosugestię	7
Stopnie hipnozy	8
1. Senność	9
2. Lekki sen hipnotyczny	9
Zmniejszenie czucia	10
Nadczułość	11
3. Sen somnambuliczny	11
Halucynacje	12
Przebudzenie	14
Wpływ sugestyi na czynności ciała	15
Zjawiska pohipnotyczne	17
Zanik i spotęgowanie pamięci	19
II. Jasnowidzenie	21
Jasnowidzenia wróżbiarzy a jasnowidzenia świątych	26
III. Telepatya czyli odgadywanie myśli	32
IV. Sztuczki spirytystyczne	36
Stoliki mówiące	36
Materyalizacja duchów	40
Medya piszące i mówiące	42
Przestroga Kościoła	46



C 0038867 Komp.

114